



Kiedy osoba konsekrowana modli się źle?

Wstęp

Teologia eklezjalna zasadniczo wskazuje na dwa powody, dla których Kościół zachęca do modlitwy i uczy ją praktykować. Pierwszy powód dotyczy Boga – objawionego w Synu i przez Ducha Świętego – który „wychodzi” w stronę człowieka z miłością. Ten Bóg jest godzien człowieczej uwagi, czci i uwielbienia. Drugi powód odnosi się do kondycji człowieka – od czasu wyjścia z raju po dzień dzisiejszy – niezmiennie potrzebuje on *mocy z wysoka*, jeśli pragnie *żyć pełnią* życia. Będąc rzeczywiście odkrywcą wielu tajników przyrody, w znacznej mierze sam dla siebie wciąż pozostaje *istotą nieznaną* (por. A. Carrel), a ilekroć rezygnuje z trudu odkrywania siebie na nowo, „grozi mu, że stanie się dla siebie samego nazbyt zwyczajny”¹.

Wydaje się, że można – bez większego ryzyka błędu – przyjąć tezę, że osoby znudzone życiem i rozczarowane sobą – to zwykle ci, którzy przestali się modlić albo praktykując jakąś modlitwę, czynią to źle. Na fakt, że nie każda modlitwa

¹ Por. K. Wojtyła, *Osoba i czyn*, Kraków 1969, s. 25. „Myśl o Bogu budzi się w nas spontanicznie wtedy, gdy przestaje nas cieszyć przeciętność i życie podporządkowane nawykom, kiedy ciśnie się do głowy nieuniknione pytanie o sens” (G. Vignini, *Przedmowa*, w: Benedykt XVI, *Nauczmy się wierzyć*, przeł. W. Szymona OP, Kraków 2013, s. 6).

jest dobra i nie zawsze człowiek podejmuje ją właściwie, wskazał św. Paweł, akcentując, że w sytuacji, gdy „nie umiemy się modlić tak, jak trzeba” (Rz 8,26) wskutek ludzkiej nieporadności, „Duch przychodzi z pomocą”, nadając jej formę i treść przekraczającą miarę ludzkich słów (por. Rz 8,26).

Jeśli osoba konsekrowana – świecka, zakonna czy prezbiter – „poświęca się umiłowanemu nade wszystko Bogu” (por. KKK 916; KPK 573), to w konsekwencji winna być osobą przeznaczającą wiele czasu na obcowanie z Umilowanym i poświęcającą wiele uwagi na doskonalenie relacji z Nim. Można sobie łatwo wyobrazić, że nie wszystkie osoby konsekrowane lub nie zawsze modlą się „tak, jak trzeba” (Rz 8,26). Naoczne obserwacje potwierdzają to założenie, gdy stajemy się świadkami modlitwy wspólnot życia konsekrowanego lub pojedynczych osób. Do kilku takich sytuacji odnosi się poniższa refleksja, wskazująca wprost, że osoba konsekrowana modli się źle wówczas, gdy..

1. ...obcuje z Bogiem nazbyt odległym

Chodzi o taką mentalność, która lokuje Boga w odległych przestworzach (dominacja wymiaru transcendencji) lub w zbytnej odległości czasowej (Jezus historyczny, a nie żyjący). Tymczasem „tajemnica człowieka rozjaśnia się (łac. *clarescit*) naprawdę dopiero w tajemnicy” Boga, który przybliżył się poprzez wcielenie (por. GS 22; RH 8). Zbliżenie ze strony Boga sprawia, że sam człowiek niejako nabiera blasku, rozjaśnia się, choć nie do końca pojmuje własną tajemnicę.

Może się zdarzyć, że osoba konsekrowana w swojej formacji teologicznej nie uzyskała wystarczającej świadomości, że w pełni czasu „niebo zostało otwarte” (jak to stwierdzają: św. Szczepan – Dz 7,56; św. Piotr – Dz 10,11 czy św. Jan – Ap 19,11). Kieruje się wówczas religijnym stereotypem, tzn. posyła modlitwy w niebo niejako na oślep, z mglistym przekonaniem o możliwości i sensowności ich dotarcia do Adresata. Wiara Kościoła uczy, że niebo rozwarło się w momencie Wcielenia Syna Bożego i dzięki dokonanemu przezeń Odkupieniu pozostaje w tym stanie otwarcia.

Specyfika Nowego Przymierza z Bogiem tkwi w tym, że przyniosło ono człowiekowi możliwość „*«trwania we wnętrzu Boga»*, uczestniczenia w Jego własnym życiu” (TMA 8). W tej logice Jan Paweł II zalecał, by wierzący mieli „*spojrzenie utkwione w tajemnicy Trójcy Świętej, która zamieszkuje w nas i której blask należy dostrzegać także w obliczach braci żyjących wokół nas*” (NMI

43). Eklezjalne doświadczenie wiary odwołuje się do zamieszkiwania Trójcy Przenajświętszej w osobie ludzkiej i zarazem człowieczego istnienia w Bogu, co stanowi podstawę *nowej godności człowieka*.

Źle modli się osoba konsekrowana, gdy tej nowości nie rozkrzewi w swej świadomości, pozostając wciąż w przestrzeni abstrakcyjnych wyobrażeń religijnych, które mogą mieć odcień wręcz pogański. A to właśnie ona winna dać priorytet tej formie obecności Boga pośród nas, która wiąże się z konsekracją eucharystyczną wyrażającą i aktualizującą przybliżanie się Boga, aż do wejścia w *ciało i krew*.

2. ...nie rezerwuje odpowiedniej ilości czasu na „wyłączne” obcowanie z Bogiem

Posynodalna adhortacja *Vita consecrata* precyzuje, że praktycznie chodzi tu o „niezachwianą wierność modlitwie liturgicznej i osobistej, chwilom przeznaczonym na modlitwę myślną, kontemplację i adorację eucharystyczną, comiesięcznym dniom skupienia i ćwiczeniom duchowym” (nr 38). Także wcześniejsze dokumenty adresowane do tego stanu życia w Kościele podkreślały: „Życie zakonne nie zdoła utrzymać się bez głębokiego życia modlitwy indywidualnej, wspólnej i liturgicznej”². W tym należy upatrywać źródła większości kryzysów duchowych, a zarazem autentycznego probierza wiary poszczególnych osób czy wspólnot. Dosadnie ujął to o. Rupnik, stwierdzając wprost, że życie konsekrowane „bez wiary jest społeczną i psychiczną komedią”³ czy – możemy dopowiedzieć – wręcz *demoniczną parodią*. W ten kontekst wpisują się samo-usprawiedliwienia typu: *brak czasu* (przy rzeczywistym braku wiary); *można modlić się pracą* (faktycznie pracoholizm); *łatwiej modlić się w przestrzeni przyrody* (naturalizm) itd.

Chrześcijanin, przyjąwszy z Kościoła *treści wiary*, zgłębia je w ciągu całego życia zarówno poprzez refleksję, jak i poprzez doświadczenie sakramentalne czy prywatne. Uzyskawszy status *homo novus*, poprzez wszelkie dążenia do zrozumienia całej prawdy, a zwłaszcza poprzez modlitwę staje się *rzeczywiście*

² Kongregacja Zakonów i Instytutów Świeckich, *Instrukcja: Istotne elementy nauczania Kościoła na temat życia konsekrowanego w zastosowaniu do Instytutów oddających się pracy apostołskiej* (31 V 1983), nr 28.

³ M.I. Rupnik SJ, *Profetyzm życia konsekrowanego*, przeł. E. Dobrzelecka OSsR, B. Hylla CR, Kraków 2003, s. 67.

*homo biblicus*⁴, zamieszkującym w tym ogrodzie założonym przez Boga i zakorzenia się w nim głęboko.

Powinnością osoby konsekrowanej – zaciągniętą wobec Kościoła – jest *żywo uczestniczyć* w tych formach modlitwy, które zostały ustalone jako jej ofiara codzienna składana Bogu, także w imieniu tych, którzy się nie modlą (zastępczo). To poprzez codzienne praktyki modlitewne osoba konsekrowana może „osiągnąć ów kontemplacyjny ogląd rzeczy, dzięki któremu poprzez wiarę Bóg staje się dostrzegalny we wszystkich zwyczajnych wydarzeniach życia”⁵.

Tomasz Merton przestrzegał tych, którzy skłonni byliby zrezygnować z tego kontemplacyjnego wymiaru codziennych praktyk, że bez kontemplacji liturgia staje się „jedynie pobożnym widowiskiem, a paraliturgiczna modlitwa zwykłą paplaniną. Bez kontemplacji modlitwa myślna jest tylko jałowym ćwiczeniem umysłu”⁶. Bez kontemplacyjnego ukierunkowania apostołstwo jest jedynie pustym prozelityzmem, a świątynie i inne dzieła wznosimy „nie dla chwały Bożej, ale by umacniać struktury społeczne, wartości i dobra, w których dziś znajdujemy upodobanie”⁷.

Oddając Bogu swe życie (przez konsekrację) na wzór Syna Umiłowanego, osoba konsekrowana usiłuje ukochać Go „sercem niepodzielnym” i szczerze to życie – „nie tylko niektóre gesty, chwile czy działania” – rozlewa czy wręcz marnotrawi z miłości dla Niego, ozdabiając w ten sposób Dom Boży, czyli Kościół (por. VC 104)⁸.

W tej przestrzeni modlitwy zarazem lepiej pojmuje i podejmuje własne *upodobnienie* do Syna Bożego. Gdy bowiem św. Augustyn wskazuje na niepokój serca człowieka (błąkającego się w poszukiwaniu Boga), Benedykt XVI dodaje, że niespokojne jest też serce Boga (o tego błąkającego się człowieka). Z tego

⁴ Interesująco mówi o tym mnich z Ligugé w kontekście *lectio divina*: „La Bible parle à tout l’homme et c’est l’homme entier qui doit s’appliquer à la lire. Cette lecture, totalisatrice et récapitulatrice de tout le riche et délicat faisceau des puissances humaines, construit en nous l’«homme nouveau» qui est un *homo biblicus*. La Bible est notre élément, notre univers adéquat, notre bienheureux jardin planté par la main de Dieu: il faut l’habiter en plénitude et y enfoncer toutes nos racines” (F. Cassingena-Trévedy, *Quand la Parole prend feu. Propos sur la lectio divina*, Collection: Vie monastique n° 36, Abbaye de Bellefontaine, Série Spiritualité monastique contemporaine 1999, s. 29).

⁵ Instrukcja *Istotne elementy*, nr 29.

⁶ T. Merton, *Posiew kontemplacji*, Kraków 1982, s. 106.

⁷ Tamże, s. 107.

⁸ Dokument przywołuje tu ewangeliczny epizod namaszczenia w Betanii: „Maria zaś wzięła funt szlachetnego i drogocennego olejku nardowego i namaściła Jezusowi nogi, a włosami swymi je otarła. A dom napełnił się wonią olejku” (J 12,3). Judaszowi, który pod pretekstem troski o ubogich ubolewał nad tak wielkim marnotrawstwem, Jezus odpowiedział: „Zostaw ją!” (J 12,7).

powodu serce Boga „wyruszyło w drogę do nas – do Betlejem, do Kalwarii, z Jerozolimy do Galilei, aż po krańce świata. Bóg jest niespokojny o nas, szuka osób, które pozwolą się zarazić Jego niepokojem, Jego namiętną miłością do nas. Osób, które noszą w sobie nurtujące je poszukiwanie i zarazem odczuły w swym sercu dotknięcie szukającego nas Boga”⁹.

Osoba, która przyjęła Boże wezwanie do konsekracji siebie, potrzebuje takiego spotkania z Chrystusem, „Osobą żywą, która wyznacza życiu nowy horyzont i wraz z tym decydujące ukierunkowanie”¹⁰ ku wiecznemu Ojcu, od którego wszystko bierze początek i ku któremu wszystko zmierza w czasie.

3. ...nie osiąga stanu autentycznej wewnętrznej ciszy

Bł. Teresa z Kalkuty – kobieta wielkiej aktywności – poucza w tym względzie: „Przede wszystkim należy zagłębić się w ciszy. Istotą modlitwy jest wielka cisza. Nie możemy stanąć w obliczu Boga, jeżeli nie zachowujemy wewnętrznej i zewnętrznej ciszy. Dlatego właśnie najważniejszym elementem modlitwy jest cisza myśli, oczu i języka”¹¹. Wyjaśnia następnie, że cisza języka jest niezbędna, by Chrystus mógł do nas mówić, natomiast cisza oczu „pomocze nam ujrzeć Boga”¹², a cisza myśli i serca jest niezbędna, by zachowywać *magnalia Dei* w głębi serca tak jak Maryja. „Cisza daje nam nowe spojrzenie na wszystko. Jest nam potrzebna, abyśmy mogli nawiązać kontakt z duszą. Nie jest najważniejsze to, co mówimy, ale to, co mówi Bóg do nas i przez nas”¹³.

Podobnie rzecz ujmował św. Rafał Kalinowski akcentując, że „życie Świętych to nieustanna i ciągła rozmowa Boga z duszą i duszy z Bogiem, wymiana myśli i uczuć w ciszy, bez słów”¹⁴. Św. Augustyn, również mówiąc o prawdziwej głębi modlitwy, podkreśla: „Kiedy ktoś próbuje się modlić [...], sama uwaga ducha

⁹ Benedykt XVI, *Nauczmy się wierzyć*, s. 28–29.

¹⁰ Tamże, s. 45.

¹¹ *Myśli Matki Teresy na każdy dzień*, wybór i red. A. Devananda, przeł. R. Grzybowska, U. Łada-Zabłocka, Warszawa 1992, s. 7.

¹² Tamże.

¹³ Tamże, s. 8.

¹⁴ J.B. Bouchaud, *Życie W.O. Rafała od św. Józefa*, II, 2, w: św. Rafał Kalinowski, *Myśli i słowa*, red. J.E. Bielecki, Kraków 2001, nr 762.

wywalcza sobie samotność, i często, gdy taka szczególna chwila cię zaskoczy, traci się poczucie miejsca i czasu lub kontakt z zewnętrzną rzeczywistością¹⁵.

W formacji duchowej ów element pedagogii milczenia¹⁶, którego efektem ma być zdolność praktykowania *silentium sacrum*, jest w obecnych czasach nie mniej konieczny niż dawniej. Adhortacja posynodalna *Verbum Domini* przypomina na nowo, że „w dynamice Objawienia chrześcijańskiego milczenie jawi się jako ważny wyraz Słowa Bożego” (nr 21), dlatego konieczne jest formowanie wierzących do zrozumienia, że „milczenie jest wartością [...], tajemnice Chrystusa wiążą się z milczeniem i tylko w ciszy Słowo może w nas zagościć, jak w przypadku Maryi, niewiasty, w której Słowo było nieodłącznie związane z milczeniem” (nr 66).

Milczenie głębiej zanurza w misterium, jak też przygotowuje osobę do sprostaniania sytuacjom cierpienia i prześladowań. O cierpiącym Słudze Jahwe zwiastował Izajasz: „Dręczono Go, lecz sam pozwolił się gnębić, nawet nie otworzył ust swoich” (Iz 53,7), a zaświadczają ewangeliści opisujący proces Jezusa – On *milczy* (Mk 14,60). „Prawda milczy wobec przemocy nie dlatego, że nie ma nic do powiedzenia, ale dlatego że powiedziała już wszystko i nie ma sensu tego powtarzać. Przede wszystkim jest to milczenie *sprawiedliwego*, który nie broni się przed oskarżeniami, ponieważ całą swoją ufność złożył w Panu¹⁷. Piłat dziwi się temu milczeniu (Mk 15,5: *thaumazein* – zdumienie, wręcz podziw), wpisując się bezwiednie w zapowiedź dotyczącą Sługi Jahwe: „Oto się powiedzie mojemu Słudze [...], tak mnogie narody się zdumieją, królowie zamkną przed Nim usta [...]” (Iz 52,13-15).

4. ...sytuację udręki (fizycznej, psychicznej czy duchowej) uznaje za okoliczność zwalniającą z modlitwy

Postawa Jezusa w tym względzie jest jednoznaczna: „pogrążony w udręce jeszcze usilniej się modlił” (Łk 22, 44). Sytuację udręki ducha dobrze znają zwłaszcza święci. Podkreśla to Edyta Stein: „Święty ma okresy wewnętrznej

¹⁵ Św. Augustyn, *Do Symplicjana*, 2,4, cyt. za: T. Špidlik, I. Gargano, V. Grossi, *Historia duchowości*, t. 3, *Duchowość Ojców Kościoła*, przeł. K. Stopa, Kraków 2004, s. 425.

¹⁶ Cenną pomocą może być lektura: Teresa Olearczyk, *Pedagogia ciszy*, Kraków 2010.

¹⁷ B. Maggioni, *Milczenie Jezusa*, w: *Milczenie Boga, milczenie człowieka*, red. M. Casano, Kielce 2006, s. 41.

oschłości duchowej pustyni. Właśnie on je zna, gdyż nawiedzają go po okresach radości pełnych światła łaski i rozplómiennienia ogniem Ducha Świętego”¹⁸. Kto postępuje za Chrystusem i jest w bliskości z Nim, naraża się na sytuacje uciążliwe pod wieloma względami.

O św. Franciszku z Asyżu zaświadcza św. Bonawentura: „Zrozumiał podczas modlitwy, że Duch Święty tym doskonale obdarza ludzi swoją upragnioną obecnością, im bardziej są oddaleni od światowego hałasu. Dlatego szukając miejsc odludnych, spędzał samotne noce na modlitwie w opuszczonych kościołach. Tam często przeżywał straszne ataki szatanów, którzy zadając mu fizyczne udręki, usiłowali odwieść go od modlitwy. On jednak uzbrojony w niebiańską broń, im mocniejsze cierpiał ataki wrogów, tym był silniejszy w cnocie i gorliwiej oddany modlitwie. Mówił poufale do Chrystusa: *W cieniu Twych skrzydeł mnie ukryj przed występnyimi, którzy mnie dręczą* (Ps 17,8-9). Do demonów zaś tak mówił: «Duchy złe i fałszywe, róbcie ze mną, co tylko możecie. Nie macie żadnej władzy ponad to, na co przyzwoliła Boża Opatrzność. A wszystko, co mi przypisała, jestem gotów znieść z radością». Nie mogą ścierpieć takiej wytrwałości ducha, pyszne demony odchodzą zwyczajone”¹⁹.

Taka postawa zawstydzta wielu, zwłaszcza gdy odniesiemy ją do naszego wygodnictwa w zwykłych sytuacjach modlitwy. On „z wielką bojaźnią i pobożnością odprawiał modlitwy Godzin kanonicznych. Chociaż cierpiał z powodu choroby oczu, żołądka, śledziony i wątroby, nie chciał jednak podczas odmawiania psalmów opierać się o mur czy o ścianę, lecz modlił się zawsze w pozycji stojącej i bez nakrywania głowy kapturem, nie rozglądając się i wymawiając dokładnie wszystkie słowa”²⁰; „a niekiedy na kolanach, zwłaszcza wówczas gdy trwał na modlitwie przez większą część dnia i nocy. Co więcej, kiedy szedł pieszo przez świat, zawsze zatrzymywał się w celu odmówienia swego brewiarza”²¹.

Powyższy przykład utwierdza nas w przekonaniu, że udręki pochodzące wprost od złego ducha, cierpienia cielesne czy zwykłe okoliczności zewnętrzne nie stanowią przeszkody w obcowaniu z Bogiem u tego, kto autentycznie z Niego czerpie swą moc i pocieszenie.

¹⁸ E. Stein, *Welt und Person*, Freiburg 1962, s. 157, za: I.J. Adamska OCD, *Modlitwa dziełem Ducha Świętego w interpretacji bł. Edyty Stein*, „Życie Konsekrowane” 17 (1998), nr 1, s. 51.

¹⁹ Św. Bonawentura, *Życiorys większy św. Franciszka z Asyżu*, 10, 3, przeł. S. Kafel OFM Cap, w: *Źródła franciszkańskie*, red. R. Prejs OFM Cap, Z. Kijas OFM Conv, Kraków 2005, s. 918–919.

²⁰ Por. tamże, 10, 6; wyd. cyt. s. 921. Por. *Zbiór asycki. Wydarzenia z życia św. Franciszka opowiedziane przez jego pierwszych towarzyszy*, nr 119, przeł. P. J. Nowak OFM, w: *Źródła franciszkańskie*, s. 1666–1667.

²¹ *Zbiór asycki. Wydarzenia z życia św. Franciszka opowiedziane przez jego pierwszych towarzyszy*, nr 119.

5. ...nie angażuje się w modlitwę całą sobą

Trafną normę podaje w tym względzie Ps 103: „Błogosław Pana, duszo moja i wszystko, co jest we mnie [całe me wnętrze] święte imię Jego”. We współczesnym nam ujęciu, jeśli modlitwa jest obcowaniem z Bogiem żywym, powiemy, iż trzeba „modlić się słuchem i wzrokiem, umysłem i uczuciami, rękami i nogami, całym życiem, całą istotą”²².

Tomasz z Celano tak postrzegał św. Franciszka, stwierdzając, że „jednoczył z Bogiem nie tylko ducha, ale poszczególne członki ciała”²³. Obserwujący go mogli zauważyć, że często także „mimo nieruchomych warg prowadził wewnętrzną rozmowę i z głębi na zewnątrz wynosząc swego ducha, oddalał się ku rzeczom niebiańskim. Kierował w ten sposób całą zdolność widzenia oraz uczucie ku jednej sprawie, którą wypraszał u Pana, wszystkim nie tyle się modląc, co raczej stając się modlitwą”²⁴. W konsekwencji osiągnął w tym względzie taką integralność, że „patrzącym na niego wydawało się, że jest człowiekiem z innego świata. Ciągłe bowiem miał ku niebu umysł i oblicze skierowane, usiłował wszystkich pociągnąć w wzwyż”²⁵.

Podczas modlitwy ciało współwyraża aktywność ducha skierowanego na Boga. Ułożenie ciała, postawa i gesty nie są bez znaczenia, wyrażają bowiem zarazem *kulturę bycia* wobec Najwyższego, jak też nastawienie ducha wyrażane formą i treścią słów (unizienie, skruchę, skupienie, cześć). Już na poziomie antropologii nieteologicznej stwierdza się, że człowiek „to istota zawieszona między Naturą a własnym wytworem – Kulturą!”²⁶. Tym bardziej więc, w odniesieniu do życia duchowego, naturalne pragnienie obcowania z Bogiem domaga się dopełnienia przez elementy kultury (stosownego obycia) podczas spotkania z Nim. Doskonale ujęła to św. Teresa z Ávili, adresując poniższe pouczenia do swych sióstr: „[...] dopuszczona do rozmowy z tak wielkim Królem i Panem, chcesz się zachować, choćby tylko z należnym uszanowaniem, czyż nie potrzeba przede

²² A.J. Nowak OFM, *Bo źle się modlicie*, Wrocław 1993, s. 19.

²³ 2 Cel LXI, 94, w: *Źródła franciszkańskie* (XIII–XIV w.), t. 3, *Tomasza z Celano biografie św. Franciszka*, red. R. Witkowski, Poznań–Warszawa 2007, s. 375.

²⁴ 2 Cel LXI, 95, w: tamże, s. 377.

²⁵ Św. Bonawentura, *Życiorys większy św. Franciszka z Asyżu*, 4, 5, w: *Źródła franciszkańskie*, s. 862.

²⁶ K. Kaczanowski, *Kim jest człowiek? Rozważania antropologa-biologa*, w: *Człowiek – istota nieznaną?*, red. Polska Akademia Nauk, Oddział w Poznaniu, Wydział Teologiczny Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, Ośrodek Wydawnictw Naukowych, Poznań 2012, s. 13. Autor jest przewodniczącym Komisji Antropologicznej PAU, członkiem Prezydium Komitetu Antropologii PAN.

wszystkim, byś pamiętała i uważała, kto jest Ten, w którego obecności stoisz, a kto ty, która do Niego mówisz? Gdybyś miała mieć posłuchanie u króla, czy potrafiłabyś w rozmowie z nim użyć w sposób właściwy tytułów mu należnych i zachować ceremoniał dworski [...], właśnie do stopnia godności i dostojęstwa jego stosuje się cały przepisany sposób zachowania się i ustanowione zwyczaje, których trzeba przestrzegać, inaczej wyproszą cię za drzwi jako nieokrzesaną prostytutkę i ze wstydem odejdiesz, nic nie wskórawszy”²⁷.

Sama kultura bycia nie wystarczy, gdy modląc się nie złączy jej z wytrwałością na modlitwie. Dobrym wzorem takiej wytrwałości jest modlitwa wspólnoty wyczekującej zesłania Ducha Świętego. Papież Jan Paweł II przypomniał w katechezie, że według relacji św. Łukasza, „nie była to modlitwa chwilowego uniesienia. Wyraz grecki [*proscharteroúntes*] użyty przez autora Dziejów Apostolskich wskazuje na trwanie cierpliwe, poniekąd nawet «uparte», związane z poświęceniem i pokonywaniem trudności. A zatem była to modlitwa najpełniejszego zaangażowania nie tylko serca, ale i woli”²⁸.

6. ...kultywując określoną formę lub technikę, nie dba o treść wiary

W Kościele, a więc także w modlitwie eklezjalnej, obowiązuje zasada, że to treść określa metodę czy formę, a nie odwrotnie²⁹. Błędne pojmowanie ducha soborowej odnowy sprawiło, że nader często obserwujemy w modlitwie niespójność pomiędzy treścią a formami, które do niej dobrano. Tymczasem tradycja Kościoła nakazuje wystrzegać się niedbalstwa postaw w sytuacji, gdy są wypowiedzane słowa świętej liturgii. Nie wystarczy jednak poprawne ułożenie zewnętrzne, gdy w niebo wnosimy żenująco banalne formuły – „spontanicznie” czy „kreatywnie” – przyłączane do pięknych formuł liturgicznych.

Już św. Cyprian (†258), pisząc *O modlitwie Pańskiej*, uwrażliwiał wierzących: „Do słów i postawy modlitwy należy *dyscyplina*, która zawiera w sobie spokój

²⁷ Św. Teresa od Jezusa, *Droga doskonałości*, 22, 1 w: *Dzieła*, t. 2, przeł. H.P. Kossowski, Kraków 1987, s. 111.

²⁸ Jan Paweł II, *Wierzę w Ducha Świętego Pana i Ożywiciela*, Watykan 1992, s. 29.

²⁹ Por. J. Ratzinger, *Nowa pieśń dla Pana. Wiara w Chrystusa a liturgia dzisiaj*, przeł. J. Zychowicz, Kraków 2005, s. 60. Kardynał odnosi tę zasadę do przekazu treści wiary w katechezie. W kontekście modlitwy wydaje się ona nie mniej przydatna. To treść, którą modląc się wlewa do „naczynia” formuł, nadaje modlitwie wartość.

i głęboką cześć. Pomyślmy o tym, że *stoimy w obliczu Boga*. Spojrzeniu Boga trzeba się poddać także przez postawę ciała i sposób posługiwania się swoim głosem. Bezwstyd wyraża się ordynarnym krzykiem; człowiekowi pełnemu głębokiej czci przystoi modlić się nieśmiałyymi słowy [...], nie powinniśmy za pomocą bezładnych dźwięków wstrząsać powietrzem i narzucać się Bogu ze swymi prośbami w sposób nadmiernie gadatliwy, ponieważ Bóg [...] nie potrzebuje, aby Mu coś przypominać krzykiem [...]"³⁰.

Bóg powinien być czczony na ziemi tak, jak jest adorowany w niebie przez duchy czyste. Mający wiarę potrafi *widzieć* obecność Boga, nawet gdy jest ona przysłonięta zewnątrz. Wskazał na to papież Jan Paweł II, w encyklice *Ecclesia de Eucharystia vivat*, mówiąc o Maryi: „Kiedy nawiedzając Elżbietę, nosi w łonie Słowo, które stało się ciałem, Maryja w pewnym sensie jest «tabernakulum» – pierwszym «tabernakulum» w historii, w którym Syn Boży (jeszcze niewidoczny dla ludzkich oczu) pozwala się adorować Elżbiecie, niejako «promieniując» swoim światłem poprzez oczy i głos Maryi” (nr 55).

Jeśli dzięki komunii eucharystycznej także nasze ciała stają się „tabernakulum” należy usilnie dążyć do tego, by oddziaływanie Ciała Eucharystycznego było w nas skuteczne i dokonywało przemiany naszych osobowości. Niewątpliwie można mówić o terapeutycznym oddziaływaniu adoracji eucharystycznej na ludzkiego ducha. „Już samo spoglądanie na to Ciało, długotrwałe adorowanie Ciała [...] oczyszcza nasz wzrok, wyobraźnię od niewłaściwych obrazów, które depczą godność ciała [...], lecz erotyczne fantazje, marzenia przesiąknięte seksualizmem”³¹.

W tym samym duchu Jan Paweł II wskazywał, że „wzrok przemieniony stopniowo przez obecność Chrystusa uczy się odrywać od tego, co zewnętrzne, od zamętu zmysłów, czyli od wszystkiego, co odbiera człowiekowi ową lekkość otwierającą na działanie Ducha” (VC 36).

Treści wiary mogą utrzymać naszą zaangażowaną uwagę w czujności wobec *Sanctissimum*, które przecież zwykle ma przed oczyma osoba konsekrowana podczas modlitwy (tabernakulum lub monstrancja). Gdy jednak treści te opuszczają centrum uwagi i przemieszczają się na peryferie świadomości, do centrum trafiają nowatorskie pomysły dotyczące formy czy technik modlitwy. Konstatację mniszą, dotyczącą powszechnych dziś praktyk tzw. rozmyślenia metodycznego, trzeba uznać za słuszną, gdy mówią, że stało się ono „niezbędne i stało się decydującym środkiem postępu duchowego, gdy zatraciło się powszechne

³⁰ *De dominica oratione*, 4, CSEL III, 1 cyt. za: Ratzinger, *Nowa pieśń dla Pana*, s. 216–217.

³¹ A.J. Nowak OFM, *Osoba konsekrowana*, III, *Ślub czystości*, Lublin 1999, s. 255.

kierowanie spojrzenia ku Bogu, gdy «dzieła Bożego» – liturgii nie przyjmowano głęboko i nie pielęgnowano tak, by z niej czerpać stałą duchową podnieć [...]»³².

Tymczasem jest różnica pomiędzy medytacją a tzw. rozmyślaniem. R. Guardini (*Wille und Freiheit*, 1958) zauważa: „Medytacja to nie samo myślenie, lecz myślenie całą duchową naturą, więc patrzeć i uczestniczenie; niezamykanie się przed Bogiem [...]. Rozmyślać to znaczy nastawić się na przyjsie Boga, wyciągnąć do Niego rękę, wyjść na Jego spotkanie z poruszonym sercem. Rozmyślać znaczy otworzyć Mu drzwi, aby mógł wejść do nas przez słowo lub zdarzenie, o którym właśnie myśleliśmy»³³.

7. ...gdy modlitwa nie dokonuje poszerzenia serca

Głównym celem duchowych zmagania osoby konsekrowanej jest „rozszerzyć swe serce i otworzyć je na przyjęcie Boga i braci” (VC 38). Samo przebywanie we wspólnocie nie wystarcza. Nie wystarczy też, że ktoś bywa na wspólnych ćwiczeniach – trzeba jeszcze, by modlił się coraz lepiej. Podobnie nie wystarczy, że latami ktoś pracował w jakiejś dziedzinie, o ile nie wykonywał swojej pracy z właściwą wrażliwością serca i umysłu, doskonaląc nie tylko wytwory, ale i siebie samego.

Edward Lee Thorndike (1874–1949)³⁴ po kilkudziesięciu latach badań na zwierzętach i ludziach mógł stwierdzić, że samo powtarzanie sytuacji nie powoduje jeszcze uczenia się. Jego zdaniem „powtarzanie sytuacji może zmienić człowieka w takim samym niewielkim stopniu, jak sygnał zmienia w przewodnik drut, który go przewodzi. Samo takie powtarzanie nauczy go równie mało, jak sygnał uczy tablicę rozdzielczą, po której przechodzi. Częstsze połączenia nie są wybierane dzięki swej większej częstości»³⁵. Uczenie się polega raczej „na zmianach we wrażliwości czy zwracaniu uwagi na sytuacje lub na ich elementy»³⁶.

Człowiek współczesny nie koncentruje się łatwiej niż poprzednie pokolenia ani w sytuacji pracy, ani modlitwy. Bł. John Henry Newman pisał z rozrzewnie-

³² E.M. Heufelder OSB, G. Braso OSB, *Droga ku Bogu według św. Benedykta*, przeł. W. Szlenzak OSB, A. Świderkówna, Tyniec 1992, s. 136.

³³ Cyt. za: tamże, s. 137.

³⁴ Por. R. Stachowski, *Historia współczesnej myśli psychologicznej od Wundta do czasów najnowszych*, Warszawa 2004², s. 153–162.

³⁵ E.L. Thorndike, *Uczenie się ludzi*, Warszawa 1990, s. 44.

³⁶ Tamże, s. 36.

niem, że dla dawnego mnicha „niebo było tuż – w następnych drzwiach. Nie układał planów, nie miał zmartwień i trosk. [...] Nie nachodziło go pragnienie, by sięgnąć wzrokiem poza kres swej dziennej drogi, dalej niż tam, gdzie wypadła przystanek przed kolejnym etapem. Orał i siał, modlił się, medytował, studiował, pisał i nauczał, a potem umierał i szedł do nieba”³⁷. Takiego stanu nie osiąga się poprzez zwykłą rutynę, pojawia się on wyłącznie na glebie serca, która codziennie przyjmuje łaski od Boga.

Ostatecznie „*śługa Boży* powinien tak *plonąć* w sobie przez życie i świętość, aby *światłem przykładu* i językiem w *obejściu* ganił wszystkich bezbożnych”³⁸ – mówi św. Franciszek z Asyżu. Adhortacja posynodalna tę samą treść wyraża innymi słowami, akcentując, że konsekrowani winni zaświadczać o wielkich dziełach Boga w nich dokonywanych „wymownym językiem życia przemienionego” (VC 20).

Taki jest bowiem owoc modlitwy, dostrzegalny dla postronnych, ale też pozwalający osobie konsekrowanej łatwo podnosić serce ponad horyzont doczesności, w której pozostaje zanurzona.

Zakończenie

Ostatni sobór zaleca pielęgnować – a zatem, upiększać, dbać o stan – „ducha modlitwy i samą modlitwę” (PC 6). Duch modlitwy – według Jana Pawła II – „oznacza postawę duszy, która łaknie bliskiego kontaktu z Bogiem i stara się przeżyć tę bliskość z największym oddaniem”³⁹. Właściwe zrozumienie takiej postawy duszy i dbałość o dobrą kondycję ducha będą pomocne każdemu, kto pragnie modlić się dobrze. Jeśli oddanie człowieka wyjdzie naprzeciw temu oddaniu, jakie Ojciec objawił poprzez wcielenie Syna, modlitwa osiąga swą istotę.

W Kościele osoba konsekrowana napotyka nie tylko *treść* tego Słowa, które posłał Ojciec. Jak to ujął L. Bouyer, w Kościele trwa „samo to Słowo jako żywy akt i obecność [...] Chrystus – to tajemnica żywej Osoby, która nawet jeżeli wypowiada się w tych samych słowach, udziela siebie naprawdę tylko przez osobistą obecność ukrytą za tymi słowami”⁴⁰. Dla tej racji nie pojmuje się tu modlitwy na sposób magiczny. Wierzmy w *Obecność*, a nie w magię formuł i gestów!

³⁷ J.H. Newman, *Benedyktyni*, przeł. P. Mroczkowski, Tyniec–Kraków 1993, s. 106.

³⁸ 2 Cel LXIX, 103, w: *Źródła franciszkańskie* (XIII–XIV w.), t. 3, s. 387.

³⁹ Jan Paweł II, *Wierzę w Kościół jeden, święty, powszechny i apostołski*, Watykan 1996, s. 530.

⁴⁰ L. Bouyer, *Wprowadzenie do życia duchowego*, przeł. L. Rutowska, Warszawa 1982, s. 17.

Wszelkie automatyzacje i kategorie ilościowe w życiu duchowym pozostają bezowocne, o ile nie łączą się ze stałą przemianą serca osoby modlącej się. Miarą miłości Boga w życiu konsekrowanym nie jest wielość modlitw (pogańska gadatliwość – por. Mt 6,7), ani nawet częstotliwość karmienia się Eucharystią. Podtrzymywanie dążenia do nieprzerwanego dialogu z Bogiem nie oznacza tu „żadnych potajemnych manipulacji trudnymi prawdami życia” ani konstruowania sobie podczas medytacji jakichś „pobożnych racjonalnych wyjaśnień”⁴¹. W istocie oznacza *nową wizję* wszystkiego w Bożym świetle. Dzięki modlitwie rzeczywistość przestaje być szara i nudna, zestawiona z Bogiem – rozjaśnia się i budzi w człowieku potrzebę zaangażowania się.

Św. Benedykta od Krzyża wyraziła przekonanie, że ten, kto „żyje skupiony w swoim wnętrzu, dostrzega także «małe sprawy» w wielkich powiązaniach. Jedynie taki człowiek umie należycie według ostatecznej miary ocenić ich właściwą wagę i odpowiednio do tego regulować swoją postawę. I tylko u takiego człowieka dusza znajduje się na drodze do ostatecznej formacji i doskonałości swego istnienia”⁴².

Człowiek nigdy nie wychodzi jako doskonały na spotkanie z Bogiem, samo jednak przybliżanie się do Boga – w słabości i grzeszności – wyraża dobrą wolę, by przez swą miłosierną miłość (DM 6) Bóg go przemienił i uświęcił. W takiej sytuacji Bóg doznaje radości, przyjmując powracającego, a człowiek, obdarowany miłosierdziem, „nie czuje się poniżony, ale odnaleziony i *dowartościowany*” (DM 6).

Osoba konsekrowana, jako poświęcona Bogu, powinna możliwie często „udostępnić się” dotykowi Chrystusa (por. VC 40), pozostawać w zasięgu Jego słów i korzystać z mocy łaski. Charyzmaty instytutów życia konsekrowanego przynaglają każdą osobę, która współtworzy instytut, „aby oddawała się bez reszty Bogu, aby rozmawiała z Bogiem lub o Bogu [...]” (VC 36). W ten sposób wszyscy, rozwijając się w milczeniu i adoracji, stają się zdolni „nieść skuteczną duchową pomoc swoim braciom i siostram, organizując dla nich szkoły modlitwy, ćwiczenia duchowne i rekolekcje, dni skupienia, dialog i kierownictwo duchowe. Pozwala to ludziom wzrastać w modlitwie, a dzięki temu lepiej rozeznawać wolę Bożą wobec siebie i podejmować odważne, czasem wręcz heroiczne decyzje, jakich wymaga od nich wiara” (VC 38). Serce rozmodlone doświadcza tego, co wypowiedział niegdyś św. Szczepan: „Widzę niebo otwarte i Syna Człowieczego, stojącego po prawicy Boga” (Dz 7,56). Takie serce będzie zdolne do nieustannej modlitwy, do wytężonej pracy i ostatecznie do męczeństwa za wiarę.

⁴¹ Merton, *Posiew kontemplacji*, s. 104.

⁴² E. Stein, *Był skończony a był wieczny*, przeł. I. Adamska OCD, Poznań 1995, s. 442.

Jeśli modlitwa „nie jest *jednym* ze środków dla otrzymania daru Bożego wezwania, [ale] *środkiem zasadniczym, zaleconym przez Pana*”⁴³, to konsekwentnie ten, kto usłyszał i przyjął Boże wezwanie, jedynie przez modlitwę ugruntuje własne *wytrwanie w powołaniu*. Nie formowane modlitwą powołanie karłowacieje wraz z tym, który jest jego nosicielem. Tymczasem jest jego powinnością, „aby wytrwał i wzniósł się wyżej w tym powołaniu” (LG 47). Ostatecznie u osoby konsekrowanej „relacje z Bogiem nie stanowią jedynie części istnienia, lecz są samym istnieniem”⁴⁴.

When does a consecrated person pray in a wrong way?

(S u m m a r y)

Persons bored with their life and disappointed with themselves are usually those who ceased to pray or, practising some prayer, do it in a wrong way. St. Paul pointed to the fact that not all prayer is good and is not always undertaken in a correct way, emphasizing that in the situation when we “cannot pray as we ought to” (Rom 8,26), of human ineptitude, the “Spirit comes to help us”, giving our prayer the form and content exceeding the measure of human words (cf. *ibid.*) It can be easily imagined that not all consecrated persons, or not always, pray “as they ought to” (Rom 8,26). A consecrated persons prays improperly when he or she:

- communes with a God who is too remote;
- does not set aside enough time to the “exclusive” communication with God;
- does not achieve a state of authentic internal silence;
- considers a situation of anguish (physical, mental or spiritual) as circumstance excusing him or her from prayer;
- is not involved in the prayer with his or her full being;
- following a particular form or technique does not care about the content of faith;
- or when the prayer does not cause the extension of one’s heart.

Man is never a perfect being who sets out to encounter God, but the very act of approaching God – in the weakness and sinfulness – expresses good will to be transformed and sanctified by the merciful love of God. In such situation God experiences joy, accepting the returning person and the man who receives mercy does not feel humiliated, but found and appreciated.

Transl. Maciej Górnicki

⁴³ Międzynarodowy Kongres Biskupów i innych odpowiedzialnych za powołania duchowne, *Dokument końcowy* (Rzym, 10–16 maja 1981), nr 23.

⁴⁴ A. A. Ballestrero OCD, *Konsekracja*, Kraków 2000, s. 19.